

W jakich latach uczęszczała Pani do naszej szkoły i kto w tym czasie był dyrektorem szkoły ?

Do Szkoły Podstawowej w Chrzanowie uczęszczałam w latach 1960-1968. Kierownikiem szkoły był pan Edward Kozina (wówczas nie było dyrektorów).

Kto był Pani wychowawcą ?

Wychowawczynią naszej klasy początkowo była pani Anna Szwałek, potem nauczyciele zmieniali się, nie pamiętam wielu nazwisk.

Jaka była Pani klasa?

Nasza klasa była zgrana, nie było agresji ani chuligańskich wybryków, czasami tylko jakieś tam psoty. Uczniowie byli różni, jeśli chodzi o zdolności i chęci do nauki.

Czy nauczyciele byli wymagający ?

Nauczyciele też byli różni, jedni mniej, drudzy bardziej wymagający. W tamtych czasach nauczyciele pracowali po 45 godzin tygodniowo, zarabiali marnie, ale prowadzili zajęcia dodatkowe. Mielśmy kółko taneczne, na którym uczyliśmy się poznawać i tańczyć tańce ludowe. Pani Maria Rycerz prowadziła chór szkolny, niektóre piosenki śpiewaliśmy nawet na trzy głosy.

Czy miała Pani swojego ulubionego nauczyciela ?

Właśnie panią Marię Rycerz ciepło wspominam. Była nauczycielką bardzo wymagającą od uczniów, ale również od siebie. Uczniowie mieli szansę dobrze nauczyć się języka polskiego, jeśli tylko chcieli. Próby chóru trwały zawsze do czasu uzyskania perfekcyjnego wykonania utworów. Lubiłam też panią Zdybel, poza lekcjami nauczyła mnie dziergać na szydełku.

Łatwiej było być uczniem kiedyś czy dzisiaj?

Uczniom w tamtych latach nie było łatwo. Na wsi była bieda. Mało kto miał dużo kolorów kredek czy farb, książki do czytania wypożyczaliśmy w bibliotece szkolnej i gminnej. Musieliśmy od najmłodszych lat pomagać w pracach domowych i w polu. W sezonie wykopków, przez kilka tygodni, wielu uczniów nie przychodziło do szkoły. Wielu rodziców nie doceniało wartości wykształcenia, a dzieci były tanią siłą roboczą. Była bieda, nie było maszyn, zyski z rolnictwa mizerne. Ja zwykle wierszy na pamięć uczyłam się w drodze do szkoły, nieraz na przerwach pisałam wypracowania i odrabiałam zadania domowe z matematyki.

Czy szkoła podstawowa miała jakiś wpływ na Pani dalszą edukację?

Doceniam moją szkołę podstawową i nauczycieli. Na wywiadówki zwykle chodził mój tatuś i właśnie nauczyciele przekonali go, żeby mnie wysłać do liceum ogólnokształcącego a nie do zawodówki. W Szkole Podstawowej w Chrzanowie zdobyłam wiedzę potrzebną na egzaminie wstępnym. W tamtych latach miejsc w szkołach średnich było mało, a dzieci dużo.

Jak wyglądała wówczas szkoła?

Budynek szkolny w czasach mojej edukacji był przedwojenny, ogrzewany piecami na węgiel. Mrozy wtedy były siarczyste, nieraz zimą siedzieliśmy w klasie w paltach. Chodziło się w butach. Podłogi były drewniane, zabezpieczone ropą. Nie było w budynku toalet, tylko wychodziło się do nich na zewnątrz.

Jak wspomina Pani lata spędzone w szkole?

Szkolne lata wspominam mile. Nie miałam problemów z nauką, lubiłam i nadal lubię uczyć się czegoś nowego.

Czy może nam Pani zdradzić, które zdarzenie z czasów szkolnych nadal wywołuje u Pani uśmiech?

Zdarzeń, których wspomnienie wywołuje uśmiech na twarzy trochę było, ale jako osobę dojrzałą bawi mnie wspomnienie pochodów ze szkoły do remizy strażackiej na akademie z okazji rocznicy wybuchu rewolucji październikowej: na czele pochodu orkiestra strażacka grająca marsze legionowe, za nimi gromadzki sekretarz PZPR, potem kierownik szkoły, nauczyciele i my.

Czy chciałaby Pani coś jeszcze od siebie dodać, a może coś przekazać obecnym uczniom?

Czy mogę coś przekazać obecnym uczniom? Warto uczyć się. W życiu przydatna jest wiedza z przedmiotów humanistycznych, przyrodniczych, ścisłych i języki obce. Trud nauki procentuje w przyszłości. Trzeba szanować nauczycieli za ich wysiłek i cierpliwość, bo rodzice pomagający swoim dzieciom odrabiać zadania domowe zwykle mają tej cierpliwości mniej a i potrzebnej wiedzy też.